अग्निमीळे पुरोहितं

CZTERDZIEŚCI PIEŚNI RIGWEDY

T. J. WIEDZY HYMNÓW: Z INDYJSKIEGO PRZEŁOŻYŁ STANISŁAW FR. MICHALSKI.

ODBITO W ILOŚCI TYSIĄCA TRZYDZIESTU EGZEMPLARZY W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO. OSOBNO ODBITO NA CZERPANYM HOLENDERSKIM PAPIERZE EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH SZEŚĆDZIESIĄT I NA KRÓLEWSKIM JAPOŃSKIM PAPIERZE EGZEMPLARZY NUMEROWANYCH SZEŚĆ. SKŁADAŁ L. KRÓLIKOWSKI. SKŁAD W WARSZAWIE W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I WOLFFA, W KRAKOWIE W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SP. ROK TYSIĄC DZIEWIĘĆSET DWUNASTY.

WARSZAWA. KRAKÓW.

WYDAWNICTWO ULTIMA THULE

DO AGNI.

I. I.

1. Do Agni modlę się kapłana,
Ofiary świętej ofiarnika,
Hotara, Boga, skarbów dawcy.

2. Agni przez dawnych wieszczów czczony
I teraźniejszych godny chwały
Niechaj nam bogów tu sprowadzi!

3. Przez Agni skarby chcemy posiąść
Oraz pomyślność dnia każdego,
Sławą, synami przebogatą.

4. Każda ofiara lub objata,
Którą ogarniasz naokoło,
Do bogów zaraz idzie, Agni!

5. Bóg Agni, Hotar, wieszcz nad wieszcze,
Prawdziwy, jasnej sławy pełen,
Razem z bogami niechaj przyjdzie.

6. Ty zawsze swemu czcicielowi
Życzliwość, łaskę okazujesz,
To jest twa cnota, Angirasie!

7. Do ciebie, Agni, dnia każdego
Zbliżamy się, o światło nocy,
Cześć ci oddając z nabożeństwem,

8. Królującemu pośród ofiar,
Jaśniejącemu, praw stróżowi,
We własnym domu rosnącemu.

9. Jako dla syna ojciec, Agni,
Tak samo dla nas bądź dostępny
I prowadź nas ku pomyślności!

DO WARUNY.

I. 25.

1. Chociaż twe prawo, o Waruno,
Podobnie jako wszyscy ludzie,
Przestępujemy dzień po dniu,

2. Śmiertelnej broni zgniewanego
Ty nie oddawaj nas, o Boże,
Ani wściekłości zjątrzonego!

3. Ku łasce pieśnią, o Waruno,
Rozwiązujemy twego ducha,
Jak jeździec konia rozwiązuje.

4. Uśmierzające gniew me pieśni
Lecą ku tobie, żądne szczęścia,
Jak ptaki lecą w swoje gniazda!

5. Kiedyż skłonimy ku pomocy
Ozdobę książąt, bohatera,
Warunę, w dale patrzącego?

*6. Wyście ją dawno osiągnęli
Zawsze uważni i troskliwi
O dawcę, który prawo spełnia!

7. On wie o drogach ptaków lotnych,
Które unoszą się w przestrzeni,
Zna ślad okrętu władca morza!

8. On, wierny prawu, zna dwanaście
Miesięcy w dzieci przebogatych,
On zna i później narodzony.

9. On drogi wichru zna wielkiego
Przeogromnego, szerokiego,
Zna tych, co w górze tam panują.

10. Waruna, który prawa strzeże,
Zasiadł w pałacach, w wód głębinie,
Aby królować, pełen mocy.

11. Stamtąd na wszystko tajemnicze
Spogląda mędrzec, — na spełnione,
Na to, co jeszcze spełnić trzeba.

12. Niechaj Aditi syn potężny
Codzień nam piękne drogi tworzy,
Niechaj przedłuży nasze życie!

13. W pancerz odziany złotolity
Waruna blaskiem się okrywa —
Szpiegowie siedzą wokół niego.

14. Szkodnicy szkodzić mu nie mogą
Ani wrogowie pośród ludzi,
Ani bluźniercy temu Bogu!

15. On przecież świetność ludziom nadał,
Sławą obdarzył ostateczną, —
Podobnie jak i ciała nasze.

16. Pragnące lecą myśli moje,
Jakoby krowy na pastwisko,
Ku niemu, w dale patrzącemu.

17. O, znowu mówmy razem z sobą,
Gdy tylko słodki sok ci złożę,
Abyś skosztował, jako Hotar!

18. Wszechwidocznego niechaj ujrzę,
Niech wóz zobaczę ponad ziemią,
Niechaj te pieśni przyjmie moje!

19. Wysłuchaj dzisiaj moich wołań
I bądź łaskawy mi, Waruno,
Proszący zbliżam się do ciebie!

20. Ty ponad wszystkim, wielki mędrcu,
Panujesz, ponad niebem, ziemią,
Więc mnie wysłuchaj w tej godzinie!

21. Uwolnij z więzów nas najwyższych,
Środkowe także rozkuj pęta,
Najniższe zerwij z nas do życia!

DO WSZYSTKICH BOGÓW.

I. 89.

1. Niech do nas siły zbawcze ze wszystkich stron przyjdą,
Niedościgłe, niezmylne, w tryumfy bogate,
Aby zawsze bogowie byli nam łaskawi,
Opiekunami byli dzień w dzień troskliwemi.

2. Niechaj łaska zbawienna bogów, praw strzegących,
I bogów dary święte z góry spłyną na nas,
O przyjaźń świętą bogów staramy się zawsze,
Niechaj wiek nasz bogowie przedłużą ku życiu.

3. Podług wskazań pradawnych wołamy dziś wszystkich:
Bhagę, Mitrę, Aditi, Dakszę niezłomnego,
Arjamana, Warunę, Somę i Aświnów,
A Saraswati radość niech nam da, szczęśliwa!

4. Niechaj Wata życzliwy przywieje nam pokarm
Tudzież Prithiwi-matka i nasz ojciec Djaus,
I kamienie łaskawe, sok cisnące somy,
I wy nas, Aświnowie, wysłuchajcie, szczodrzy!

5. Jego, władcę ruchomych i bezwładnych światów,
Błagamy dziś o pomoc — myśli budzącego!

Oby Puszan bogactwa nasze ciągle mnożył,
Nasz obrońca niezmienny, opiekun, — dla szczęścia!

6. Szczęście niech Indra nam da wielkosławny,
Szczęście niech Puszan da, wiedzący wszystko,
Szczęście niech Tarkszja da, z kołem niezłomnym,
Szczęściem obdarzy niech nas Brihaspati!

7. Niech Maruty pstrokonne, Priśni potomkowie,
W jasnym blasku jeżdżący, do ofiar spieszący,
Niechaj Manu synowie słońcooczni przyjdą,
Ogniojęzyczni, razem z bogami na pomoc!

8. Niechaj radość słyszymy, bogowie, uszami,
Niech na radość patrzymy oczyma, o wzniośli,
Czcząc was, niechaj z mocnemi członkami, ciałami
Wiek osiągniemy długi przez bogów wskazany!

9. Setka jesieni przed nami, bogowie...
Tu kres stawiacie dla ciał naszych wieku, —
Wtedy synowie stają się ojcami —
Lecz w środku drogi nie łamcie nam życia!

10. Aditi—Djaus, Aditi—powietrze,
Aditi—matka i ojciec i syn,
Wszyscy bogowie, pięć ras — to Aditi,
Aditi była, Aditi się zrodzi!

• DO SŁOŃCA

I. 115.

1. Błyszczące bogów lice się podniosło,
Oko Waruny i Mitry i Agni,
Niebo, powietrze i ziemię napełnił
Bóg-Surja — dusza bezwładu i ruchu.

2. Słońce podąża za lśniącą jutrzenką,
Jakby kochanek za oblubienicą,
Tam — gdzie pobożnych ludzi pokolenia
Snują swe życie od szczęścia ku szczęściu.

3. Radosne słońca są rumaki płowe,
Lśniące i prędkie, pieśniami sławione,
Ze czcią na niebo wstępują wysokie,
Niebo i ziemię w jednym dniu obchodzą.

4. Tę boskość Surji i tę jego wielkość,
Ledwo rozpiętą, noc napowrót zgarnia...
Gdy z swej siedziby pędzi konie płowe,
Noc płaszcz dla niego wtedy tkać zaczyna.

5. Tę cudną postać dla Mitry, Waruny
Na łonie nieba tworzy Surja-słońce,

Bez przerwy zjawę to jedną błyszczącą,
To drugą ciemną niosą płowki jego.

6. Dziś, o bogowie, przy wschodzącym słońcu
Nas wyratujcie z niedoli i hańby,
Niech się zmiłuje Mitra i Waruna,
Aditi, Sindhu, Prithiwi i Djaus.

DO AŚWINÓW.

I. 157.

1. Zbudził się Agni, Surja się podnosi,
Błyszcząca wielka lśni w swym blasku Zorza,
Wóz Aświnowie zaprzęgli do jazdy,
Świat bóg Sawitar pobudził do ruchu.

2. Gdy zaprzęgniecie mocny wóz, Aświny,
Dzierżawy nasze słodkim tłuszczem zlejcie,
Natchnijcie siłą nasze modły w walkach,
Byśmy na wojnie bogactwa zdobyli!

3. Niech bystrokonny słynny wóz Aświnów,
Słodycz wiozący przybędzie trójkolny,
O trzech siedzeniach, szczodry, wszechłaskawy,
Szczęście przynosząc dwum i czworonogom.

4. Żywność przynieście nam, o Aświnowie!
Biczem pokropcie miodem spływającym,
Życie przedłużcie, wypleńcie choroby,
Zniszczcie nienawiść, bądźcie nam przyjaźni!

5. Wy płód kładziecie w samice żyjące
Tudzież we wszystkie stworzenia na świecie,

Wy, o buhaje, i ogień i wody,
I władców lasu ruchem obdarzacie!

6. Przez leki wasze jesteście lekarze,
Przez wozy wasze jesteście woźnice,
Dajcie więc temu potęgę, o silni,
Kto pośród ofiar czci was w sercu swoim!

DO INDRY.

2. 12.

1. Ten mędrzec-Bóg, co się najpierw urodził,
Co bogów siłą obdarzył i mocą,
Przed którym w lęku drżą obydwa światy,
Ta groźna wielkość, o ludzie, to Indra!

2. Kto ziemię chwiejną na wieki utrwalił
I błędne góry umocnił na stałe,
Ten, kto olbrzymiość wymierzył przestrzeni,
Niebo zbudował, o ludzie, to Indra!

3. Kto smoka zabił i siedem rzek spuścił,
Kto krowy uwiódł zwycięzko Walemu
I w dwuch krzemieniach kto ogień narodził,
W bitwach zdobywca, o ludzie, to Indra!

4. Kto stworzył wszystko to, co jest ruchome,
Kto w głąb pogrążył złe demonów plemię,
Kto skarby wrogom zabiera, jak znaczki
Gracz, co zwycięża, — o ludzie, to Indra!

5. Jedni pytają — „gdzie jest?“ — ten straszliwy,
„Niema go wcale“, mówią znowu inni,

A on, jak stawki, skarby wrogów zmniejsza,
Ach, wierzcie w niego, o ludzie, to Indra!

6. Kto opiekuje się niemocnym, chudym,
Żebrakiem, biednym, tym, co prosi łaski,
Co sok wyciska, sprzęgając kamienie, —
Ten pięknowargi, o ludzie, to Indra!

7. Komu podległe są konie i krowy,
Komu gromady i wozy wojenne,
Ten, kto jutrzenkę, kto słońce narodził,
Wody prowadzi, o ludzie, to Indra!

8. Kogo wołają w starciu dwa szeregi,
Z jednej i z drugiej strony, wrogie sobie,
Kogo wołają na wozach stojący,
Różnemi głosy, o ludzie, to Indra!

9. Bez kogo człowiek nie może zwyciężyć,
Czyjej pomocy pragną zwyciężeni,
Kto przeciwwagą jest całemu światu,
Moce łamiący, o ludzie, to Indra!

10. Kto wszystkich tych, co wielkie zbrodnie knują,
Nim się namyślą, już strzałami razi,
Kto nie przebacza krnąbrności hardemu,
Dasów pogromca, o ludzie, to Indra!

11. Ten, kto Śambarę, co w górach bobrował,
Znalazł, gdy jesień nastała czterdziesta,

Kto zabił smoka o sile straszliwej
I Danu w gnieździe, o ludzie, to Indra!

12. Ten byk potężny, ten siedmiopromienny,
Co siedem nurtów puścił, by płynęły,
Piorunoręki, co zgniótł Rauhinę,
Gdy niebo targał, o ludzie, to Indra!

13. Przed którym ziemia i niebo się zgina,
Którego grozy lękają się góry,
Piorunoręki, on, co somę pije,
Piorunodłonny, o ludzie, to Indra!

14. Kto pomoc daje temu, co gotuje,
Co sok wyciska, co śpiewa, co działa,
Ten, kogo soma, modlitwa wywyższa,
Oraz te dary, o ludzie, to Indra!

15. Gotującemu i sok cisnącemu
Otwierasz skarby, gwałtowny, prawdziwy,
Spraw więc, o Indro, byśmy mili tobie
Z wielu synami rej wiedli w gromadzie!

WIŚWAMITRA I RZEKI.

3. 33.

1. Z łona gór, żądne, niosą na wyścigi,
Jako dwie klacze puszczone samopas,
Jak krowy lśniące, jak matki liżące,
Swe fale mleczne — Wipat i Śutudri.

2. Przez Indrę pchnięte, żądne wód roznurtu,
Jakby dwaj jeźdźcy dążycie ku morzu,
Wartko płynące, nabrzmiałe falami,
Jedna z was w drugą się wlewa, o piękne!

WIŚWAMITRA:

3. Do matczynego przybyłem strumienia,
Do szerokiego przyszedłem Wipatu, —
Jak matki, które swe cielęta liżą,
Płyną obydwie po wspólnym łożysku.

RZEKI:

4. Tą falą mleczną obydwie nabrzmiałe
Płyniemy łożem przez bogów stworzonym,
Nasz bieg potężny nie da się powstrzymać,
Czego wieszcz żąda, rzeki przywołując?

WIŚWAMITRA:

5. Wstrzymajcie bieg swój na me prośby zbożne,
Stańcie na chwilę, o płynące wiecznie!
Do rzeki dąży ma wielka modlitwa,
Pomocy pragnąc, wołam, syn Kuśiki!

RZEKI:

6. Piorunodłonny Indra bieg nam wskazał,
On Writrę zabił, co chciał rzeki wstrzymać,
Bóg zaś Sawitar nas wiódł pięknoręki,
Na jego rozkaz płyniemy szerokie!

WIŚWAMITRA:

7. Wiecznie na nowo ten czyn trzeba sławić,
To dzieło Indry, — że smoka uśmiercił!
Piorunem wszystkie roztargał przeszkody,
Wody spłynęły, szukając swych łożysk!

RZEKI:

8. Pamiętaj, wieszczu, o tych słowach swoich,
Niech je usłyszą pokolenia przyszłe!
W pieśniach i modłach bądź dla nas łaskawy,
Sławy nie ujmuj, — tobie niech cześć będzie!

WIŚWAMITRA:

9. A więc słuchajcie, siostry, co wieszcz mówi:
Przybyłem zdala z ciężarem i wozem,
Schylcie się pięknie i dajcie mi drogę,
Do osi tylko sięgajcie falami!

RZEKI:

10. Będziemy wieszczu twym słowom posłuszne,
Boś zdala przybył z ciężarem i wozem, —
Schylę się, jakby karmiąca kobieta,
Roztworzę, niczym dziewica mężowi!

WISWAMITRA:

11. Gdy przejdą ciebie synowie Bharaty,
Wojsko krów chciwe, wysłane przez Indrę,
Niech pomkną wówczas wasze prędkie wody,
Tej łaski żądam — wy ofiary znawcy!

---

12. Już Bharatowie, krów pragnący, przeszli —
Wieszcz już osiągnął łaskę od strumieni, —
Wzbierzcie znów teraz, łaskawe, życzliwe
I płyńcie prędko, wypełńcie łożyska!

---

13. Niechaj uderza fala w jarzmo,
Wody, odrzućcie wasze sznury,
I tym bezgrzesznym dobrym bykom
Niech żadna szkoda się nie stanie!

WARUNA I INDRA.

4. 42.

WARUNA:

1. Do mnie, książęcia, nad wszystkiemi ludźmi
I nad bogami należy wszechwładza,
Bogowie idą za wolą Waruny,
Władam nad ludźmi w najskrytszym zakątku!

2. Jam król Waruna. Z najdawniejszych czasów
Dla mnie te moce boskie przeznaczone,
Bogowie idą za wolą Waruny,
Władam nad ludźmi w najskrytszym zakątku!

3. Jestem Waruna-Indra, w mojej mocy
Te pięknokształtne, szerokie przestrzenie!
Jak stwórca Twasztar, znając wszelkie byty,
Światy puściłem w ruch i utwierdziłem!

4. Ja wodom wezbrać kazałem tryszczącym,
W siedzibie prawa utwierdziłem niebo,
W świętym porządku syn Aditi prawy
Rozpostarł ziemię trzykroć rozdzieloną!

INDRA:

5. Ku mnie wołają w bitwie uciśnieni
I bystrokonni mężowie w wyścigu,
Ja tworzę walkę, niezmierny w swej sile,
I tuman wzbijam, ja, potężny Indra!

6. Jam wszystko stworzył, nawet boska siła
Mej niezwalczonej nie powstrzyma mocy!
Kiedy mnie soma lub pieśni odurzą,
Obydwa wówczas drżą bezmierne światy!

---

7. Wszystkie stworzenia mogą to zaświadczyć,
Co do Waruny ty mówisz, o mędrcu,
Jako pogromca nieprzyjaciół słyniesz,
Tyś oswobodził uciśnione rzeki!

8. Ojcowie nasi byli tam wieszczowie, —
Siedmiu, — gdy syna Durgaha związano,
Ci wymodlili dla niej Trasadasju,
Półboga, wrogów zwycięzcę, jak Indra!

9. Purukutsani, Indro i Waruno,
Cześć wam oddała modlitwą ofiarną,
Wyście jej króla dali Trasadasju,
Półboga, wrogów zabójcę, jak Indra!

10. Cieszmy się skarbem, któryśmy dostali,
Jak krowy trawą, bogowie ofiarą —
Taką nam krowę dajcie dnia każdego,
Która nie kopie, Indro i Waruno!

DO MARUTÓW.

5. 60.

1. Ze czcią się modlę do dobrego Agni,
Niechaj tu siądzie, rozdzieli ofiarę,
Niby na wozach przynoszę ją lotnych,
Marutów sławię na prawo zwrócony.

2. Kiedy siądziecie na sławne jelenie,
Na wozy lekkie, Rudrowie=Maruty,
Olbrzymie lasy gną się w przerażeniu
I nawet ziemia drży i wielkie góry.

3. Nawet najwyższe góry was się boją,
Niebios wierzchołek drży przy waszych gromach,
Gdy w dzidy zbrojni tańczycie, Maruty,
Jak fale wodne bieżycie gromadą!

4. Ciała swe złotem zdobią według woli,
Niczym z bogatych domów oblubieńcy, —
Radośni, silni, na wozach, dla chwały
Okryli ciała swe niezmiernym blaskiem.

5. Nikt z nich nie starszy, ani nikt nie młodszy,
Jak gdyby bracia wyrośli dla szczęścia, —

Rudra przemyślny jest ich młodym ojcem,
A Priśni jasna karmiła ich mlekiem.

6. Czy na najwyższym niebie, czy środkowym,
Czy na najniższym stoicie, Maruty,
Przyjdźcie, Rudrowie, do nas z tego nieba, —
Ty, Agni, przyjmij ofiarę złożoną!

7. Gdy z najdalszego nieba, o Maruty,
Z Agni przez góry jedziecie, bogacze,
Wrogów tępiący, radośni, burzliwi,
Obdarzcie wieszcza, co somę wyciska!

8. Pij z Marutami, Agni, z pieśniarzami,
Somę, z lśniącemi, co gromadą idą,
Płonący, żywi, wszędzie ruch tworzący, —
Ze swym proporcem przyjdź, ludzkości skarbie!

MITRA I WARUNA.

5. 63.

1. Na wóz wstępują stróżowie praw świętych,
Porządku dawcy na najwyższym niebie,
Komuście chętni, Mitro i Waruno,
Dla tego niebo słodkim deszczem spływa.

2. Wielcy królowie, władacie tym światem
Na sejmie waszym, podobni do słońca, —
O deszcz błagamy i o nieśmiertelność, —
Grzmiący już chodzą po niebie i ziemi!

3. Mocarze groźni, buhaje, królowie
Nieba i ziemi, o Mitro, Waruno!
W błyszczących chmurach idziecie ku grzmotom,
Przez swą moc boską deszcz spuszczacie z nieba!

4. Niebios dosięga wasza moc czarowna:
Słońce się zjawia, — błyszcząca broń jasna!
Wy je skrywacie chmurami i deszczem,
Pardżanji krople miodowe spadają!

5. Wóz zaprzęgają Maruty dla chwały,
Jako bohater, gdy chce krowy zdobyć,

Lśniące obszary przebiegają grzmiący,
Mlekiem nas z nieba zwilżcie, o królowie!

6. Krzepiące słowo już mówi Pardżanja,
Lśniące, potężne, o Mitro, Waruno!
Z chmur biorą odzież przez swą moc Maruty,
Niebo dżdżem spływa, różowe, bez skazy.

7. Przez wieczny zakon, o Mitro, Waruno,
Przez siłę boską bronicie ostoi,
Przez prawo całym władacie wszechświatem,
Słońce, wóz lśniący, na niebie wieszacie!

DO PARDŻANJI.

5. 83.

1. Pieśniami temi powitaj silnego,
Uczcij Pardżanję, zyskaj go pokorą,
Buhaj ryczący — prędkiemi kroplami
Nasienie rzuca w trawy, jakby zaródź.

2. Obala drzewa, bije wilkołaki,
Świat cały jego oręża się lęka,
Nawet bezgrzeszni drżą przed byczą siłą,
Kiedy Pardżanja, grzmiąc, złoczyńców razi!

3. Jako woźnica, co gna biczem konie —
Już wyprowadza swe gońce deszczowe,
Zdaleka poryk jakby lwa dochodzi
Kiedy Pardżanja dżdżem zawleka niebo.

4. Wichry szaleją, błyskawice lecą,
Trawy się wznoszą i słońce nabrzmiewa,
Dla wszystkich stworzeń pokarmy się rodzą,
Kiedy Pardżanja dżdżem pokrzepia ziemię.

5. Za twoją sprawą ziemia się ugina,
Tyś ruchy nadał stworzeniom kopytnym,

Przez ciebie trawy mają kształty różne,
Daj nam, Pardżanjo, ochronę potężną!

6. Z niebios zeszlijcie nam deszcz, o Maruty,
Niech wzbiorą mocno ogiera strumienie,
Razem z tym grzmotem zejdź tu do nas na dół
I rozlej wody, władco nasz i ojcze!

7. Grzmij, zarycz głośno i złóż swe nasienie,
Leć naokoło na swym dżdżystym wozie,
Sikawkę otwórz, pokieruj ją nadół,
Góry, doliny niech będą jednakie.

8. Olbrzymie wiadro wyciągnij, lej wody,
Niech biegną naprzód rozpętane rzeki,
Tłuszczem ofiarnym zmaż niebo i ziemię,
Niech dobry napój dla krów zawsze będzie.

9. Kiedy Pardżanjo, rycząc mocno
I grzmiąc, zabijasz źle czyniących,
Wszystko się cieszy naokoło,
Co tylko żyje na tej ziemi.

---

10. Deszcz już rozlałeś, teraz więc się wstrzymaj,
Pustynie łatweś uczynił dla przejścia,
Trawy stworzyłeś na pokarm obfity,
Pieśni chwalebne zyskałeś u ludzi!

DO ZIEMI.

5. 84.

1. O tak, naprawdę, nosisz wielkie
Na sobie brzemię gór, o ziemio,
W wody bogata, lądy chłodzisz
Swą własną mocą, o rozległa!

2. Pieśni pochwalne, rozpostarta,
Chwalą cię ciągle słów rozblaskiem,
Jako nagrodę zsyłasz prędko
Chmury, o jasna, dżdżem brzemienne.

3. Potężna, trzymasz władców lasu
Mocno w swej glebie, siłą własną,
Gdy twych obłoków błyskawice
Strumienie deszczu z nieba leją.

DO INDRY I PUSZANA.

6. 57.

1. Wołajmy Indrę i Puszana
Dla pomyślności, dla braterstwa,
Abyśmy łupy mogli zdobyć.

2. Jeden przy somie zaraz zasiadł
By pić ją z kubków, wyciśniętą,
Drugi jęczmiennej kaszy żąda.

3. Jeden ma kozy w swym zaprzęgu,
Drugiego wożą konie płowki,
Z któremi wrogów swych poraził.

4. Gdy Indra rzeki wielkie spuścił
Płynące, buhaj najwspanialszy,
Puszan mu wtedy towarzyszył.

5. Tę łaskę Indry i Puszana
My przyciągamy dziś ku sobie,
Jakby gałązkę z drzewa giętką,

6. Puszczamy Indrę i Puszana,
Jako woźnica puszcza lejce,
By nam zdobyli wielkie szczęście!

DO JUTRZENKI.

6. 64.

1. Dla blasku wstają świetlane jutrzenki,
Jak gdyby fale pośród wód błyszczące,
I czynią wszędzie ścieżki, wszędzie drogi
I są tak miłe, dobre i łaskawe.

2. Powstajesz piękna i szeroko płoniesz,
Blask twój promienny na niebo się kładzie,
Odsłaniasz piersi, jasnym wdziękiem strojna,
Bogini Zorzo, jaśniejąc w przepychu!

3. Wiozą ją byki, czerwone, świetliste,
Dobrą, radosną, szeroko-rozwiewną, —
Jako bohater, który wrogów gromi,
Jak jeździec bystry — przepędzasz ciemności!

4. Łatwe do przejścia masz na górach drogi,
W bezwiei wody przebywasz, świetlana,
Przywieź nam, wzniosła, rozlegle idąca
Skarby dla szczęścia, jasna córko nieba!

5. Przywieź Jutrzenko! Ty przecież niezmiennie
Skarby przywozisz bykami, gdy zechcesz —

— Bogini, która przy pierwszej modlitwie,
Tak okazałaś się nam przełaskawą!

6. Już nawet ptaki z swych gniazd się podniosły
I ludzie, którzy o świcie jadają,
Lecz i do domu, dla dawców śmiertelnych,
Przywozisz skarby, bogini Jutrzenko!

DO RUDRY.

7. 46.

1. Pieśń tę zanieście Rudrze z mocnym łukiem,
Z prędkiemi strzały, Bogu, samowładcy,
Nieodpartemu, zwycięzcy, mędrcowi,
Z ostrym orężem — aby nas wysłuchał!

2. Ziemski o ziemskie plemiona się troszczy
I o niebieskie przez swą moc wszechwładną,
Do wrót, pomocny, naszych przyjdź gościnnych,
Nie raź chorobą nam dzieci, o Rudro!

3. Piorun, co z nieba przez ciebie rzucony,
Po ziemi błądzi, niechaj nas omija!
Tysiące leków masz, ty wichrom bliski,
Nie przynoś szkody dzieciom ani wnukom!

4. Nie raź nas, Rudro, ani nas opuszczaj,
Niech gniewu twego nie zaznamy grozy,
Pozwól nam zasiąść na słomie ofiarnej,
Wy zaś nas miejcie zawsze w swej opiece!

DO WARUNY.

7. 86.

1. Przez wielkość tego stworzenia są trwałe,
Kto ugruntował dwa szerokie światy,
Odsunął niebo rozległe, olbrzymie,
A później gwiazdy — i rozpostarł ziemię.

2. Ja tak mówiłem do własnego ciała:
„Kiedyż się całkiem pogrążę w Warunę?
Czy mą ofiarę on przyjmie bez gniewu?
I czysty sercem, kiedyż łaskę zyskam?“

3. O ten grzech pytam, Waruno, chcąc wiedzieć,
Idę wypytać o niego świadomych, —
Wszyscy wieszczowie mówią mi to samo:
„Waruna gniewem zapłonął ku tobie“.

4. Jakiż okropny był to grzech, Waruno,
Że przyjaciela, piewcę zabić pragniesz?
O, ty mi powiesz, niezłomny, prawdziwy,
Chciałbym bezgrzeszny cześć ci prędko złożyć!

5. Ojcowskie winy nam odpuść, o królu,
Oraz te, cośmy swym ciałem spełnili,

Jako złodzieja, co bydło uwodzi,
Jak cielę z więzów, zwolnij mnie, Wasisztę!

6. To nie ma wola, Waruno, to kości,
To zaślepienie, gniew, bezrozum, trunek, —
Przecież jest starszy, kiedy młodszy błądzi,
Nawet sen nie jest ochroną przed grzechem!

7. Będę mu służył, jak niewolnik panu,
Od win zwolniony, potężnemu Bogu, —
Ten Bóg łaskawy nierozumnych uczy
A mądrych, mędrzec, do bogactw prowadzi!

8. Do twego serca ta pieśń, o Waruno,
Niechaj doleci, swej naturze wierny!
Bądźmy szczęśliwi w spokoju i pracy,
Wy zaś nas miejcie zawsze w swej opiece!

7. 87.

DO WARUNY.

1. Wyrównał drogi Waruna dla słońca
I dla fal rzecznych, płynących ku morzu, —
Jak biegun rączy, co klacze pociąga,
Dla dni koleje wyznaczył ogromne.

2. Wicher, twój oddech — wody z szumem niesie,
Jako zwierz chybki na trawach się pasie, —
Pomiędzy temi wielkiemi światami
Wszystkie ci miejsca, Waruno, są miłe.

3. Wokół Waruny szpiedzy wyznaczeni
Na oba światy patrzą pięknokształtne,
Wieszczowie święci, ofiar wielcy znawcy,
Rozumni, którzy modlitwie sprzyjają.

4. Do mnie światłego powiedział Waruna:
„Krowa ma imię trzy razy po siedem“, —
Mędrzec, znający tych słów tajemnicę,
Niech jej nie powie pokoleniom przyszłym.

5. W nim są zamknięte trzy nieba, a nad nim
Trzy ziemie w górze, czyniąc razem szóstkę,

Królewski mędrzec Waruna na niebie
Stworzył dla blasku huśtawkę złocistą.

6. W morze Waruna zstąpił jako słońce,
Jak jasna kropla, jako zwierz potężny,
Głębin wszechwładca mierzący przestrzenie,
Przenika nawskroś obszary, król bytu!

7. Nad grzech czyniącym nawet się miłuje, —
Ach, bądźmy wobec Waruny bezgrzeszni,
Mnożąc Aditi cnotliwe uczynki!
Wy zaś nas miejcie zawsze w swej opiece!

---

7. 88.

DO WARUNY.

1. Pieśń modlitewną szczodremu Warunie
Zanieś, Wasiszto, wspaniałą, radosną,
Wzniosły, olbrzymi, tysiącem łask hojny,
Niech wóz przywiedzie zaprzężony w byki.

2. A gdy stanąłem przed jego obliczem,
Jakby z płomienia była twarz Waruny!
Gdy słońce w skale i ciemność jest władcą,
Ukaż swą postać, abym na nią patrzał!

3. Gdy wstępujemy z Waruną na okręt,
Gdy go pędzimy na sam środek morza
I wędrujemy przez wodne odmęty,
Wtedy huśtajmy huśtawkę dla blasku!

4. Waruna zawiódł Wasisztę na okręt,
Wieszczem uczynił przez swą moc, łaskawy,
Pieśniarzem, mędrzec, w jasnych dni kolei
Póki dni trwają i zorze poranne.

5. Gdzież się ta przyjaźń podziała, Waruno,
Gdyśmy bez złości razem z sobą żyli?

Do domu twego wszedłem, o wszechmocny,
Do olbrzymiego zamku, z drzwi tysiącem.

6. Jeśli, Waruno, twój ciągły towarzysz,
Przyjaciel miły dopuścił się winy,
Niech nie czujemy tego my, grzesznicy,—
Piewcy obrony użycz, czarodzieju!

7. W tych niewzruszonych siedliskach mieszkamy,
Prosząc pomocy twej z Aditi łona:
Niech nas uwolni Waruna od więzów,
Wy zaś nas miejcie zawsze w swej opiece!

DO WARUNY.

7. 89.

1. Niechaj nie idę, o Waruno,
Do glinianego domu, królu,
Zmiłuj się, władco, bądź łaskawy!

2. Ja drżący idę, grzmotów dawco,
I opuchnięty niby beczka,
Zmiłuj się, władco, bądź łaskawy!

3. Pewno przez słabość swego ducha
Źle postąpiłem, o błyszczący,
Zmiłuj się, władco, bądź łaskawy!

4. Pragnienie męczy twego wieszcza,
Chociaż pośrodku wody stoi,
Zmiłuj się, władco, bądź łaskawy!

*5. Jakkolwiek wobec bogów, o Waruno,
My jako ludzie ciągle w grzechu brniemy
I prawo twoje depczemy, obłędni,
Nie karz nas, Boże, za te przewinienia!

DO WAJU.

7. 92.

1. Przyjdź tu, o Waju, czysty sok pijący,
Co prośby spełniasz, masz tysiące koni,
Sok, co upaja, został ci podany
I ty najpierwszy piłeś go, o Boże!

2. Sotar pośpiesznie stanął przy ofierze,
By sok zgotować dla Indry i Waju,
Zbożni kapłani nie żałują trudu
I najprzedniejszy podają wam nektar.

3. Końmi, z któremi przybywasz, o Waju,
Do domu dawcy, aby mu dopomóc,
Obfite w żywność przywieź nam bogactwa,
Daj bohatera, skarby krów i koni!

4. Z niemi, co Waju i Indrę radują,
Z bogobojnemi, z szczodremi dawcami,
Z panami temi swych wrogów zabijmy,
Z mężami w boju nieprzyjaciół zwalczmy!

5. Na nasze święto przybądź z setką koni,
Przybądź z tysiącem na świętą ofiarę,
Ciesz się, o Waju, ofiarnym napojem,
Wy zaś nas miejcie zawsze w swej opiece!

DO WISZNU.

7. 99.

1. Nad wszelką miarę wyrosłeś swym ciałem!
Nikt twej wielkości nie może dosięgnąć,
Znamy dwie twoje nad ziemią przestrzenie,
Ty zaś znasz, Wisznu, i przestrzeń najdalszą!

2. Nikt, urodzony, czy nieurodzony,
Krańca wielkości twojej nie dosięgnął,
Rozpiąłeś niebo olbrzymie, wyniosłe,
Ziemi wierzchołek umocniłeś wschodni.

3. „Stańcie się żyzne i w krowy bogate,
W trawy obfite dla ludzi przez łaskę“ —
Tak utwierdziłeś te obydwa światy,
Kołkami wokół ziemię umocniłeś!

4. Swiat na ofiarę stworzyliście wielki,
Rodząc jutrzenkę i słońce i ogień,
I nawet czary Dasów byczowargich
W walkach burzliwych zgnietliście, mężowie!

5. O Indro, Wisznu! Wyście dziewięćdziesiąt
Grodów warownych zburzyli Śambary

I jednocześnie zgnietliście bez śladu
Tysiąc sto mężów demona Warczina!

6. Ta pieśń chwalebna, wzniosła, was potężnych
Wzmacnia, mocarnych, szerokokroczących,
Cześć wam przynoszę na sejmach, o Wisznu,
Niech soki wzbiorą w naszych gminach, Indro!

7. Cześć wołam, Wisznu, swojemi ustami, —
Z mojej ofiary ciesz się, Śipiwiszto,
Te pieśni ciebie niechaj piękne wzmocnią —
Wy zaś nas miejcie zawsze w swej opiece!

ŻABY.

7. 103.

1. Żaby przez rok, jak brahmanowie,
W ślubach milczenia spoczywały
I oto teraz głos wydają,
Pardżanji deszczem ożywione.

2. Gdy na nie wody niebieskie opadły,
Jak na wór suchy, leżący w sadzawce,
Niby ryczenie krów wraz z cielętami,
Żab się rozległo głośne rechotanie.

3. Gdy deszcz opadnie na owe spragnione
I na łaknące w czas deszczowej pory,
„Akkhali, akkhal", jedna drugą woła,
Podchodząc wita, jakby ojciec syna.

4. Każda z nich drugą wesoło pozdrawia,
Kiedy nacieszy się wód potokami,
Skacząc radośnie w deszczowych strumieniach,
Pstrokatka łączy swój rechot z zieloną.

5. Kiedy z was jedna powtarza za drugą,
Jak uczeń słowa po nauczycielu,

Tworzycie wówczas chorał dostrojony,
Gdy pięknym głosem pośród wód śpiewacie!

6. Jedna jak krowa ryczy, a druga jak koza,
Ta jest zielona, ta znów nakrapiana,
Kształt mają różny, chociaż jedno imię,
Na różne tony stroją swoje głosy.

7. Jako brahmani przy nocnej ofierze
Wokół sadzawy z somą przyśpiewują,
Tak wy, o żaby, stoicie wokoło
Tego dnia roku, w którym dżdżyć zaczyna.

8. Jako brahmani przy somie śpiewacie
Swą pieśń doroczną, jak gdyby modlitwę,
Jak adhwarjowie przy kotłach spoceni,
Stajecie wszystkie, żadna się nie kryje.

9. Prawo miesiąca strzegą dwunastego,
I nigdy pory, przemądre, nie zmylą,
Gdy czas deszczowy po roku nadchodzi,
Żarna spiekota dobiega już kresu.

10. Ta, co jak krowa ryczy lub jak koza,
Niech nam da skarby, pstrokatka, zielona,
Obdarzcie, żaby, nas setkami byków,
Przedłużcie życie przy wielkiej ofierze!

DO WSZYSTKICH BOGÓW.

8. 29.

1. Jeden brunatny, zmienny, młody, miły,
Strojny w klejnoty złote —

2. Jeden błyszczący zasiada na łonie,
Najmędrszy pośród bogów —

3. Jeden żelazny topór dzierży w dłoni,
Niezmienny pośród bogów —

4. Jeden znów piorun, w dłoń ująwszy, trzyma
I wrogów nim zabija —

5. Jeden zaś ostry dzierży oręż w dłoni,
Groźny, chłodzący lekarz —

6. Jeden, jak złodziej, po drogach się żywi
I skarby wszystkie zna —

7. Trzy kroki czyni szerokoidący,
Gdzie się bogowie cieszą —

8. Na koniach ptakach lecicie dwaj z jedną,
Jedziecie jak podróżni —

9. Dwaj uczynili na niebie siedzibę
Władcy, pijący tłuszcze —

10. A ci wieszczowie wielką pieśń złożyli
I rozjaśnili słońce.

DO SOMY.

9.51.

1. Somę kamieniem wyciśniętą
Przepuść, kapłanie, przez cedzidło,
Oczyść dla Indry, by się napił.

2. Mleko niebieskie, jak najlepsze,
Dla Indry, co ma piorun w dłoni,
Najsłodszą somę wyciskajcie!

3. Twoim przesłodkim sokiem, Indu,
Wszyscy bogowie się radują,
Błyszczącym cieszą się Maruty.

4. Ciebieśmy, Somo, wycisnęli,
Abyś sprowadzał szał burzliwy,
A wieszczom, byku, pomoc dawał!

5. Płyń, płyń, patrząca naokoło,
Strumieniem w sito, wyciśnięta
Dla pokrzepienia i dla sławy.

DO JAMY.

10. 14.

1. Tego, co odszedł poza wielkie wzgórza,
Tego, co drogę dla wielu otworzył,
Co ludzi łączy, syna Wiwaswata,
Jamę mocarza, uczcij ofiarami!

2. Jama najpierwej dla nas drogę znalazł,
I tego szlaku nikt nam nie odbierze —
Którędy poszli nasi ojce pierwsi,
Tą drogą idą wszyscy narodzeni.

3. Kawje Matalę, Jamę Angirasy,
A zaś Rikwowie sławią Brihaspata,
Przez bogów czczeni, radość niosą bogom,
To „Cześć!“ wołając, to wołając: „Chwała!“.

4. Siądź tutaj, Jamo, na słomie ofiarnej,
Z Angirasami i ojców orszakiem,
Niech cię przywiodą cudne pieśni wieszczów,
Byś się, o królu, radował z ofiary!

5. Przyjdź z Angirasy, z znawcami ofiary,
Wraz z Wairupami raduj się, o Jamo,

I Wiwaswata wołam twego ojca,
Niech przy ofierze na słomie zasiądzie!

6. U Angirasów i u ojców naszych,
U Atharwanów, u Bhrigów czcigodnych
I u Dziewięciu niech będziemy w łasce —
W radosnym szczęściu u znawców ofiary.

7. Idź, idź po drogach pierwszych, najdawniejszych,
Po których dawni nasi ojce poszli,
Zobaczysz Jamę i boga Warunę,
Obydwu królów, cieszących się z chwały.

8. Połącz się z Jamą, połącz się z ojcami,
Osiągnij szczęście na najwyższym niebie,
Wyzbądź się grzechów, wróć znowu na ziemię,
Zjednocz się z nowym promienistym ciałem.

9. Idźcie, odejdźcie stąd, do domów wróćcie,
Ojcowie świat ten stworzyli dla niego,
Dniami, wodami, promieniami zdobną
Jama ojczyznę dla niego przeznaczył.

10. A ty leć śmiało koło psów Saramy,
Koło pstrokatych, koło czteroocznych,
Idź wprost do ojców, do dawców bogactwa,
Co z Jamą siedzą przy wspólnej biesiadzie.

11. Swym psom, o Jamo, stróżom czterooczným,
Co drogi strzegą i na ludzi patrzą,

Oddaj go, królu, w opiekę obydwum,
Obdarz radością i szczęściem niezmiennym!

12. Szerokonose, krwiożercze, brunatne,
Jamy wysłańce, błądzące wśród ludzi,
Niech naszym oczom zostawią blask słońca,
Szczęśliwe życie niech dadzą na ziemi!

13. Dla Jamy somę wyciskajcie,
Napój ofiarny dajcie Jamie,
Do Jamy pójdzie ta ofiara
Przez gońca Agni zaniesiona.

14. Ofiarny napój razem z tłuszczem
Lejcie na ogień, wyjdźcie naprzód,
Niech nas do bogów zaprowadzi
I wiek nam długi da do życia!

15. Złóżmy ofiarę jak najsłodszą
Królowi Jamie, cześć oddajmy
Wieszczom najpierwszym i pradawnym,
Którzy torują drogi dla nas!

*16. Co pada podczas Trikadruków,
Sześć świata stron i wielkie niebo,
Trisztubh, gajatri, te rozmiary,
Wszystko to w tobie jest, o Jamo!

DO PRZODKÓW.

10. 15.

1. Niech się podniosą ojcowie późniejsi,
Srodkowi, pierwsi, soku godni somy,
Ci nieszkodzący, co w inny świat przeszli,
Ofiarom naszym niech będą łaskawi.

2. Niechaj ta chwała dzisiaj będzie ojcom,
Tym, co najpierwej, co później odeszli,
Którzy nad ziemią, w powietrzu osiedli,
Albo też w domach ludnie zamieszkałych.

3. Hojnych darami ojców odszukałem,
Syna znalazłem, a także krok Wisznu,
Ci, co z radością pijali na słomie
Sok wyciśnięty, niech przyjdą tu prędko!

4. Do nas, z pomocą, ojcowie na słomie!
Ofiara dla was złożona, skosztujcie!
Przyjdźcie z pomocą najbardziej zbawienną,
Błogosławieństwo dajcie nam i szczęście!

5. Ojcowie zwani, sok pijący somy,
Do potraw miłych, na słomie leżących,

Niechaj przybędą, niechaj nas słuchają,
Niech mówią do nas, niechaj nam pomogą!

6. Zgiąwszy na prawo kolano i siedząc,
Przyjmijcie wszyscy tę o to ofiarę, —
Niechaj nie szkodzą ojcowie nam nigdy,
Choć, jak to ludzie, wciąż spełniamy grzechy!

7. Siedząc na łonie złotych zórz porannych,
Dajcie bogactwo śmiertelnemu dawcy,
Synów, ojcowie, waszemi skarbami
Obdarzcie dzisiaj i siłę im dajcie.

8. Ojcowie pierwsi, sok pijący somy,
Najlepsi, — ci, co na ucztę przybyli, —
Niech Jama z niemi spożywa ofiarę,
Gdy chce, łaskawy, żądny wraz z żądnemi!

9. Z temi, co pragną u bogów, łaknący,
Ofiary znawcy, w światłości wielbieni, —
Przyjdź, Agni, z niemi, z dawcami bogactwa,
Z sprawiedliwemi, z ojcami, z przodkami!

10. Z ojcami, którzy ofiary przyjmują,
Co obok bogów, obok Indry siedzą, —
Z temi przyjdź, Agni, oni bogów wielbią,
Pierwsi, najlepsi, przy ogniu siedzący.

11. Przyjdźcie, ojcowie, przez ogień strawieni,
Siądźcie tu rzędem, wy dawcy porządku,

Jedzcie ofiarę na słomie gotową,
Dajcie bogactwa, dajcie synów wielu!

12. Tyś, znawco istot, Agni, tyś, wielbiony,
Ofiarę zaniósł, czyniąc ją pachnącą,
Dałeś ją ojcom, — ci jedli z radością,
Jedz więc sam teraz, ofiary złożone!

13. Ojców, co są tu i tych, których niema,
Tych, których znamy, tych, których nie znamy—
Ty znasz ich wszystkich; o ty, istot znawco, —
Skosztuj, radosny, przepięknej ofiary!

---

14. Ze spalonemi i z niespalonemi,
Co pośród nieba cieszą się radośni,
Z niemi idź, władco, w to królestwo duchów
I nowe ciało wybierz podług woli!

PIEŚŃ POGRZEBOWA.

10. 16.

1. Nie pal go, Agni, nie susz go płomieniem,
Nie skręcaj skóry i nie skwiercz mu ciała,
Lecz kiedy stlisz go, wielki istot znawco,
Do ojców wówczas zaprowadź go prędko!

2. Gdy go już całkiem stlisz, o istot znawco,
Oddaj w opiekę go ojcom umarłym, —
Kiedy odejdzie w to królestwo duchów,
Niechaj potęgą z bogami się zrówna!

---

3. Niech wzrok twój w słońce, dech twój w wicher
[przejdzie,
Idź w niebo, w ziemię, stosownie do prawa,
Pogrąż się w wody, gdy ci przeznaczone,
W trawach się rozsiej wraz ze swoim ciałem!

---

4. Baran jest twoim, spal go swym płomieniem,
Niechaj go żar twój spali, stlą promienie, —
Tego zaś w kształcie najbardziej łagodnym
W szczęśliwe światy prowadź, istot znawco!

5. Puść go, o Agni, napowrót do ojców,
On poświęcony wśród ofiar, wędruje —
Życie zdobywszy niech wejdzie w swe szczątki,
Niech się połączy z ciałem, istot znawco!

---

6. A ciebie jeśli czarny kruk uszkodził,
Mrówka, lub żmija, lub jaki zwierz dziki,
Niech to uleczy Agni wszystkożerny
I soma, która w brahmanów wsiąknęła.

7. Pancerz od ognia ze skór sobie uczyń,
Otul się łojem, tłuszczami wokoło,
Aby cię mocarz, co płomieniem igra,
Nie objął mocno, aby cię nie strawił!

---

8. Tej czary świętej nie uszkodź, o Agni,
Bogom jest miła i somę pijącym —
Z tej czary przecież bogowie się raczą,
Z niej nieśmiertelni ciągłą rozkosz czerpią.

9. Precz stąd wypędzam, Agni, mięsożercę —
Niech idzie w Jamy świat, niszczyciel brudu,
Niechaj ten drugi ogień, istot znawca,
Ofiarę bogom niesie, dróg świadomy.

10. Zabieram Boga Agni, mięsożercę,
Co w dom wasz wkroczył — na ofiarę bogom,
Widzę w nim znawcę istot, inny ogień,
Ofiar rozdawcę w najwyższej siedzibie.

11. Agni, co ciała uprowadza,
Ofiary składa ojcom świętym,
Niech o ofierze tej oznajmi
Zarówno bogom, jak i ojcom.

12. Żądni, kładziemy cię tu Agni
I żądni ciebie rozpalamy —
Sam żądny, sprowadź ojców żądnych
Do tej ofiary, aby jedli.

13. Tego, coś spalił teraz, Agni,
Ochłodź go znowu — niech wyrośnie
Tutaj kijambu oraz proso
Pożywne, z liściem wiechowatym.

14. O ziemio chłodna i chłodząca,
Orzeźwiająca, sama świeża,
Połącz się prędko z żab czeredą,
Rozraduj tego Boga Agni!

OBRZĘD POGRZEBOWY.

10. 18.

1. Inną, swą własną, idź, o śmierci, drogą,
Od szlaków boskich zupełnie odrębną,
Mówię do ciebie, która widzisz, słyszysz,
Nie bierz nam dzieci i nie trać nam mężów!

2. Wy, coście przyszli, zmazując ślad śmierci,
I wiek wasz długi czyniąc jeszcze dłuższym,
W mnogie potomstwo, w skarby opływając,
Bądźcie bez zmazy, wy ofiary znawcy!

3. Od zmarłych żywi są ci odłączeni,
Ofiara nasza dziś była szczęśliwa,
Przyszliśmy chętni, by śmiać się i tańczyć,
Ten wiek nasz długi czyniąc jeszcze dłuższym.

4. Oto te szranki stawiam dla żyjących,
Do tego celu niech nikt z nich nie dąży,
Niechaj sto żyją jesieni bogatych,
Niech śmierć od siebie tym głazem oddalą.

5. Jak dni, co jeden za drugim przychodzą,
Jak pory roku, co idą kolejno,

I nigdy jedna nie opuszcza drugiej,
Taki wiek, Stwórco, uczyń dla tych wszystkich.

6. Chodźcie, o życie i wiek długi prosząc,
Jako jesteście, wstępując kolejno,
A Twasztar zgodny, pięknych istot twórca,
Niech wam wiek długi uczyni dla życia!

7. Nieowdowiałe małżonki szczęśliwe
Niechaj tu przyjdą maściami natarte,
Bez łez, bez westchnień, klejnotami zdobne,
Niech te kobiety idą tu na czele.

8. Powstań już, żono, dla świata żyjących!
Chodź, leżysz przy tym, z którego duch uszedł!
Z nim, co cię pojął, za dłoń twą ująwszy,
Małżeństwo twoje dobiegło już końca!

9. Z ręki zmarłego łuk zabieram teraz
Dla naszej chwały, potęgi i mocy, —
Ty leżysz w grobie, my zaś bohaterzy
Zwyciężym wszystkich wrogów nieprzyjaznych!

10. Wpełznij do matki, ziemi dobrotliwej,
Do rozpostartej, szerokorozległej, —
Jak wełna, miękka dziewica dla dawców,
Ona uchroni ciebie od zatraty.

11. Zewrzyj się, ziemio, nie bądź dlań ciężarem,
Przylgnij łaskawie, obejmij go mocno!

Jak matka syna okrywa swą szatą,
Tak samo, ziemio, ty go otul sobą!

12. Niech ta mogiła przebywa w spokoju,
A tysiąc słupów niechaj ją podpiera,
Niech dom ten w tłuszcze ofiarne opływa,
Niechaj mu będzie przystanią wieczystą!

13. Umacniam wokół dla ciebie tę ziemię,
Tę grudkę składam, bym ci nie zaszkodził,
Niechaj ojcowie ten słup ci trzymają,
Jama siedzibę niech ci tam zgotuje!

*14. Niechaj mnie włożą w dniach, co przyjdą,
Jakoby pióro w strzały drzewce,
Ja powstrzymałem głos przyszłości,
Jak lejce konia powstrzymują!

GRACZ W KOŚCI.

10. 34.

1. Skaczące, w górze, na wichrze zrodzone,
Cieszą me serce, gdy toczą się w dołku, —
Jak somy nektar z gór Maudżawackich
Tak wibhidaka ciągnie mnie namiętny!

2. Nie znała gniewu, nie wszczynała kłótni,
Uprzejmą była dla mych towarzyszy
Przez kości, w których jeden rzut rozstrzyga,
Swoją małżonkę odtrąciłem wierną!

3. Swiekra się gniewa, żona mnie odpycha,
Nędzarz nie znajdzie nigdzie miłosierdzia —
Tak jak z drogiego, lecz starego konia
Z gracza nie widzę żadnego pożytku!

4. Czyje bogactwa prędka kostka zmiotła,
Tego małżonkę inni obejmują, —
Ojciec i matka, wszyscy bracia mówią:
„My go nie znamy, zwiążcie go, zabierzcie!

5. Gdy postanowię, że nie pójdę z niemi,
To sam zostaję, towarzysze idą, —

Lecz gdy rzucanych burków głos usłyszę,
Lecę, jak gdyby kochanka na schadzkę!

6. Do hali idzie gracz i pyta siebie:
„Czy też zwyciężę?“ drżąc na całym ciele, —
Kości w nim budzą tylko żądzę większą,
Przeciwnikowi oddając wygrane.

7. Kości haczyki mają, mają kolce,
Są chytre, męczą, sprawiają cierpienie,
Są jak dar dziecka, zwyciężają, giną,
Słodkie dla gracza przez swą moc czarowną!

8. Trzy i pięćdziesiąt skacze w tej gromadzie,
Praw przestrzegając, jakby Bóg Sawitar, —
Nawet mocarza gniewu się nie boją,
Nawet królowie składają im hołdy!

9. Toczą się na dół i skaczą do góry,
Bez rąk, a biją tego, co ma ręce, —
Węgle cudowne, toczące się w dołku,
Chociaż są zimne, palą serce gracza!

10. Żona się martwi dla gry opuszczona,
Matka o syna się pyta: gdzie poszedł? —
W długach i lęku, goniąc za bogactwem,
Do cudzych domów w nocy się zakrada!

11. Trapi to gracza, gdy ujrzy kobietę,
Małżonkę cudzą, lub mieszkanie ładne,

Aż do świtania zaprzęga swe burki —
Gdy ognie zgasną, jak nędzarz się kładzie!

12. Ten, kto jest wodzem waszej wielkiej rzeszy,
Kto pierwszym królem był całej gromady —
Do tego dziesięć swych palców wyciągam,
I mówię prawdę: „darów nie poskąpię!“

---

13. Nie grywaj w kości, lecz uprawiaj ziemię,
Ciesz się z dobytku i troszcz się o niego,
Tam są, o graczu, krowy, tam małżonka,
Tak mi wyjawił Sawitar bez skazy!

---

14. Uczyńcie pokój, przebaczcie nam wszystko,
I czarów na mnie mocnych nie rzucajcie,
Niech zniknie gniewna ta nieprzyjaźń wasza,
Niech inny w burków pułapkę się schwyta!

POCZĄTEK BOGÓW.

10. 72.

1. Pełni podziwu i zdumienia
Bogów początek chcemy głosić
Dla tego, kto go w dźwiękach pieśni
Słuchać zapragnie w wiekach przyszłych.

2. Brahmanaspati świat ten cały
Skuł na gorąco, niczym kowal, —
W dawnej epoce przed bogami
Z niebytu się narodził byt.

3. W epoce pierwszej przed bogami
Z niebytu się narodził byt,
Później powstały zaś przestrzenie
Ze światów wielkiej rodzicielki.

4. Świat powstał z wielkiej rodzicielki,
Z świata powstały zaś przestrzenie,
Z Aditi Daksza się narodził,
Z Dakszy Aditi znów powstała.

5. Aditi więc się narodziła,
— Ona jest, Dakszo, córką twoją, —

Po niej bogowie, szczęścia pełni,
Nieśmiertelności towarzysze.

6. A gdy bogowie tam stanęli,
W morzu, ująwszy się za ręce,
Od nich, jak gdyby od tańczących,
Pyłu tumany biły w górę.

7. Kiedy bogowie z sił napięciem
Ten świat brzemiennym uczynili,
Wynieśli wówczas z głębi morza
Słońce, co było tam ukryte.

8. Aditi ośmiu synów miała,
Z własnego ciała urodzonych,
Z siedmioma poszła w światy bogów,
Ptaka rzuciła precz od siebie.

9. Z siedmiu synami do pokoleń
Poszła Aditi najdawniejszych,
— To dla narodzin, to dla śmierci
Przynosi ciągle ptaka z sobą.

DO WSZECHSTWÓRCY.

10. 81.

1. Ten mędrzec hotar, co w te wszystkie byty
Zstąpił, ofiarę składając, — nasz ojciec,
On przez modlitwę dążył do bogactwa
I wszedł w świat niższy, swój pierwiastek kryjąc.

2. Lecz jakież było jego miejsce stałe?
Jakiż początek? Jak? I skąd te ziemie,
Przez moc swą własną stworzył Wiśwakarman,
— Niebo rozpostarł — on wszystkowidzący?

3. Wszędzie ma oczy i wszędzie ma usta,
Wszędzie ramiona i wszędzie ma stopy,
On, Bóg jedyny, tworząc niebo, ziemię,
Skuł je rękami, jak skrzydłami miechu.

4. Cóż to za las był i cóż to za drzewo,
Z którego niebo i ziemię stworzono?
Badajcie w duchu to, wielcy mędrcowie,
Na czym opierał się, gdy trzymał światy?

5. Jakież są twoje najwyższe siedziby,
Jakie najniższe i jakie środkowe,

Naucz przyjaciół, władco, przy ofierze,
Siebie ofiaruj, wzmacniając swe ciało!

6. Raduj się, Stwórco, przy naszej ofierze,
I sam ofiaruj ziemię i niebiosa,
Niech błądzą inni ludzie naokoło, —
Przy nas niech będzie władca, pan ofiary!

7. Królowi mowy, Stwórcy, aby pomógł,
Jak myśl prędkiemu, złóżmy dziś ofiarę, —
Niech się raduje przy naszych objatach,
Zbawiciel, wszystkim na pomoc spieszący!

DO WSZECHSTWÓRCY.

10. 82.

1. Stały w zamysłach zrodził ojciec wzroku
W tłuszcze ofiarne pogrążone światy, —
A gdy już krańce były utwierdzone
Wówczas się ziemia wraz z niebem rozsnuła.

2. Jest Wiśwakarman potężny, myślący,
Stwórca, rodziciel, najwyższe zjawisko! —
Tych myśli tylko ofiarą się cieszą,
Choć JEDEN, słyszą, jest poza gwiazdami!

3. On naszym ojcem, on, rodziciel, stwórca,
On zna istnienia i wszystkie siedziby!
On jeden bogom imiona nadaje, —
Wszystkie istoty idą go się pytać!

4. Pierwsi wieszczowie, jak ofiarni piewcy,
Obfite skarby złożyli mu w hołdzie,
Oni te wszystkie istoty stworzyli
Z blasku i cienia i z eteru skupień.

5. Co jest wysoko ponad niebem, ziemią,
Ponad bogami, nad duchami złemi?

Co było w wodach najpierwszym zarodkiem,
W którym bogowie siebie oglądali?

6. On to był w wodach najpierwszym zarodkiem,
W którym bogowie istnieli zamknięci,
JEDEN, w wieczności piastę osadzony,
Z której stworzenia wyrastają wszystkie!

7. Nie znacie tego, kto to wszystko stworzył,
Wręcz coś innego nosicie w swym sercu! —
Dymem osnuci, szepczący modlitwy,
Kapłani włóczą się — mordercy zwierząt!

PURURAWAS I URWASI.

10. 95.

PURURAWAS:

1\. Kobieto! mówmy... Ale stój straszliwa! —
Wzajemnie słowa do siebie rozsądne!
Niewyrzeczone przez nas te wyrazy
W tym dniu ostatnim nie dały nam szczęścia!

URWASI:

2\. Cóż ja mam począć z twojemi słowami?
Uciekłam wtedy, jak pierwsza z jutrzenek —
Powróć do domu lepiej, Pururawo,
Jak wicher trudna jestem do zdobycia!

PURURAWAS:

3\. ...Jako z kołczanu strzała do zwycięstwa,
Jak biegun, który setki krów wygrywa...
W podłym zamiarze błysnęli śpiewacy,
Jakby beczenie owcy naśladując!

4\. ...Świekrowi skarby i siłę dawała, —
A gdy zapragnął kochanek, z sąsiedztwa
Do domu, co jej był miły, wracała,
I w dzień i w nocy prętem dziurawiona!

URWASI:

5. Trzy razy dziennie biłeś mnie swym prętem
I napełniałeś pomimo mej woli, —
Uległam żądzy twojej, Pururawo,
Ty, władco, królem byłeś mego ciała!

PURURAWAS:

6. ...Od żądz płonąca gromada miłosna,
W fale patrząca, łańcuchem ciągnąca...
Jak blaski zorzy płynęły czerwone,
Jak krowy mleczne ryczały rozkosznie.

URWASI:

7. ... Wróżki siedziały przy nim, gdy się rodził
I piastowały go rzeki życzliwe...
Bogowie ciebie do walki olbrzymiej
Tak piastowali, byś Dasjów pokonał!

PURURAWAS:

8. ...Gdy opuściły swój kształt, nieśmiertelne,
I ja śmiertelny zacząłem zaloty,
One pomknęły, jak sarny ciekące,
Jako rumaki, co wozu się dotkną...

URWASI:

9. Kiedy śmiertelny nieśmiertelnych żądny
Rusałki kocha pomimo ich woli,
W pióra łabędzie stroją swoje ciała,
Gryząc jak gdyby konie rozigrane...

PURURAWAS:

10. ... Błysnęła, jakby gwiazda spadająca,
Niosąc w swym wnętrzu zadatek miłości,
Z nasienia teraz bohater się zrodził —
Długim go życiem obdarz, o Urwasi!

URWASI:

11. Ty urodzony jesteś, byś królował,
Siłę mi swoją przecież pokazałeś, —
Ja znałam przyszłość, ja cię ostrzegałam,
Czemuś nie słuchał? czemuż teraz jęczysz?

PURURAWAS:

12. Gdy urodzony syn zawoła ojca,
Łzy będzie ronił, gdy się o mnie dowie, —
Któż zgodne sercem małżeństwo rozłącza,
Gdy w domu świekrów jeszcze ogień płonie?

URWASI:

13. Gdy płakać będzie, będę go tuliła,
Nie będzie wołał o miłość jak ojciec,
Przyszlę ci później, co masz u nas swego,
Wracaj do domu, bo mnie nie odzyskasz!

PURURAWAS:

14. Dziś jeszcze w przepaść rzuci się twój miły,
Nie wróci... Pójdzie w jak najdalsze drogi...
O, niechaj spocznie na łonie zatraty,
Niechaj go pożrą wilki rozwścieczone!

URWASI:

15. O nie umieraj, nie rzucaj się w przepaść,
Niech cię nie pożrą wilki, Pururawo,
Wiedz — nie istnieje przyjaźń z kobietami,
One szakali serca mają w sobie!

16. Gdy w cudzym kształcie błądziłam wśród ludzi,
Noce spędzając przez jesieni cztery,
Jadłam codziennie tylko kroplę tłuszczu,
Teraz więc idę... Mam już tego dosyć!

PURURAWAS:

17. Panią powietrza, mierzącą przestrzenie,
Urwasi, ciebie zaklina kochanek,
Piękna ofiara będzie ci złożona,
Nie odchodź, serce rozdziera się moje!

URWASI:

18. Tak powiedzieli bogowie, o Ajło:
Ty jesteś przecież śmierci towarzyszem!
— Niech twe potomstwo czci ofiarą bogów,
Wtedy osiągniesz w niebiosach szczęśliwość!

SARAMA I PANAJE.

10. 108.

PANAJE:

1. Czego szukając, przyszła tu Sarama?
Droga jest długa, prowadzi w oddale,
Cóż za poselstwo? Pocóż ten niepokój?
Jakżeś przebyła wody oceanu?

SARAMA:

2. Przychodzę, jako Indry wysłanniczka,
Pragnąc, Panaje, waszych wielkich skarbów,
Przez bojaźń, abym go nie przeskoczyła,
Morze pomogło przebyć mi swe wody!

PANAJE:

3. Cóż to za Indra? Powiedz, jak wygląda
Ten, co cię posłał z daleka, Saramo,
Niechaj tu przyjdzie, zawrzemy z nim przyjaźń,
Pastuchem naszych krów go uczynimy!

SARAMA:

4. Ten, czyim gońcem przybyłam z daleka,
Wiedzcie — on szkodzi, jemu nic nie szkodzi,

Najgłębsze wody jego nie zatopią,
Będziecie leżeć, zabici przez Indrę!

PANAJE:

5. Oto są krowy, których chcesz, Saramo,
Na krańcach niebios latają, o piękna,
Któż ci je odda, Saramo, bez walki? —
A oręż ostry, który posiadamy!

SARAMA:

6. Nie ranią słowa wasze, o Panaje!
Choćby nie bały się strzał wasze ciała,
Choć droga do was byłaby najcięższa,
Nie ulituje się on, Brihaspati!

PANAJE:

7. Ten skarb, Saramo, jest w skałach ukryty,
Pełno tam koni, krów i różnych bogactw,
Stróżowie pilni, Panaje go strzegą,
Puste tu miejsce, przybyłaś napróżno!

SARAMA:

8. Wieszcze tu przyjdą, somą odurzeni,
Angirasowie, Ajasje, Nawagwy,
Oni podzielą stado między siebie,
Wy wasze słowa z powrotem żygniecie!

PANAJE:

9. Tyś tu, zapewne, przyszła, o Saramo,
Przez bogów siłę i moc zniewolona, —

Ja ciebie siostrą uczynię — nie wracaj,
Krów naszych część ci oddamy, o piękna!

SARAMA:

10. Ja nie chcę wiedzieć o siostrach, o braciach,
O tym wie Indra i wieszczowie straszni,
Wydali mi się żądni krów, gdym szła tu,
Więc idźcie precz stąd daleko, Panaje!

11. Idźcie daleko, precz stąd, o Panaje!
Krowy wam umkną całkiem sprawiedliwie,
Bóg Brihaspati znajdzie je ukryte,
Soma, kamienie i wieszczowie mądrzy!

PIJANY INDRA.

10. 119.

1. Tak, albo tak — ma myśl się waha,
Możeby zdobyć konia? krowę? —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

2. Jak gdyby wichry rozwścieczone,
Tak mnie ten trunek naprzód pędzi, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

3. Naprzód unosi mnie ten napój,
Jak gdyby szybkie konie powóz, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

4. Tu do mnie przyszła ta modlitwa,
Jak do miłego syna krowa, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

5. A jak kołodziej wozy kręci,
Tak ja modlitwę kręcę w sercu, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

6. Jakby źdźiebełko się wydają
Mi wszystkie ludzkie pokolenia, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

7. Obydwa światy nie są równe
Nawet połowie mego ciała, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

8. Do nieba sięga moja wielkość,
Pokrywa ziemię tę ogromną, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

9. Stój, hola! Ot, tę ziemię całą
Ja tam postawię albo tutaj —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

10. W jednym momencie ja tę ziemię
Roztrzaskam całą, tam lub tutaj, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

11. Na niebie jedna ma połowa,
A drugą włóczę tu po ziemi, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

12. Ja jestem wielki, ja największy,
Ponad obłoki sięgam głową, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

13. Do domu idę wystrojony,
Ofiarę bogom pragnę zanieść, —
Czyżbym się somy dzisiaj napił?

DO NIEZNANEGO BOGA.

10. 121.

1. Złocisty kiełek powstał na początku
I był jedynym narodzonym władcą,
On rozlał morza i utwierdził ziemię, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

2. On daje oddech, moc, — co on rozkaże
Świat cały spełnia i wszyscy bogowie,
Odblaskiem jego — śmierć i nieśmiertelność, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

3. Przez własną wielkość jest królem na ziemi
Tego, co żyje, co śni, lub oddycha, —
Włada dwunożnym, czworonożnym światem, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

4. Przez jego wielkość powstały te góry,
Mówią, że morza i wody utwierdził, —
Ramiona jego są to strony świata, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

5. On niebo wielkie i ziemię utrwalił,
Słońce na niebie i te horyzonty,

Pośród przestrzeni on wymierza światy, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

6. Ku niemu patrzą dwa wrogie szeregi,
O pomoc prosząc z wylęknionym sercem, —
Przez niego słońce na wschodzie rozbłyska, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

7. Gdy przypłynęły niegdyś wielkie wody
Wraz z kiełkiem życia i stworzyły ogień,
On powstał wówczas, jako tchnienie bogów, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

8. On w swej wielkości spogląda na wody,
Co siłę tworzą i ofiarę rodzą,
Ponad bogami — On jedynym Bogiem, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

9. Niech nam nie szkodzi On, rodziciel ziemi,
On twórca nieba, olbrzymi w swej prawdzie,
Co jasne, wielkie stworzył wód przezrocza, —
Któremuż bogu złożymy ofiarę?

*10. O Pradżapati! Nikt inny prócz ciebie
Tych wszystkich bytów nie ogarnia sobą, —
Spełń, co żądamy od ciebie wśród ofiar,
Spraw, niech będziemy władcami bogactwa!

DO NOCY.

10. 127.

1. Noc już nadchodzi i spogląda
Tysiącem oczu naokoło,
Bogini, strojna klejnotami.

2. Napełnia przestrzeń, nieśmiertelna,
Zalewa góry i doliny,
Światłem bogini ciemność razi.

3. Zorzę swą siostrę zastąpiła
Bogini cicho stąpająca,
Ciemność rozpierzcha się powoli.

4. Ty jesteś naszą, — gdy przychodzisz,
Idziemy wszyscy na spoczynek,
Jak ptaki do swych gniazd na drzewa.

5. Wszystkie wsi idą na spoczynek,
Wszystko, co biega, co ma skrzydła,
Nawet jastrzębie żerujące.

6. Wstrzymaj wilczycę, wstrzymaj wilka,
Wstrzymaj złodzieja, falo ciemna,
Lecz dla nas łatwą bądź do przejścia!

7. Iskrząca ciemność zeszła ku mnie,
Czarność, błyszcząca klejnotami,
Teraz ty spłać swój dług, jutrzenko!

8. Jak gdyby krowy dla zwycięzcy
Tę pieśń dla ciebie przypędziłem,
Przyjmij ją, nocy, córko nieba!

POCZĄTEK RZECZY.

10. 129.

1. Niebyt nie istniał wtedy, ani byt nie istniał,
Nie było też przestrzeni i nieba u góry —
Co rwało się ku życiu? Gdzie? W czyjej opiece?
Gdzie wody morskie były, otchłanne, głębokie?

2. Śmierć nie istniała wówczas ani nieśmiertelność,
Pomiędzy dniem i nocą nie było rozłamu,
Przez własną moc to JEDNO bez tchu oddychało,
I nic innego nigdzie prócz niego nie było.

3. Ciemność była z początku ciemnością okryta,
To wszystko było morską otchłanią bezkształtną,
Pustkowiem źródło bytu było otoczone,
Z niego JEDNO powstało przez potęgę żaru.

4. Z tego zaś żądza najpierw wykwitła ku górze
I stała się najpierwszym zarodnikiem ducha,
Związek bytu z niebytem znaleźli mędrcowie
Co w swym sercu szukali, potężni rozumem.

5. Przeciągnęli ukośnie swój sznurek mierniczy,
Co było tam u góry i co było w dole?

Byli dawcy zarodków, były sił skupienia,
Samorództwo u dołu, u góry dążenie.

6. Ale kto wie to wszystko, kto mógłby wyjaśnić,
Skąd wszystko to powstało, skąd ta nowa twórczość?
Bogowie są stworzeni wraz z stworzeniem świata,
A więc któż może wiedzieć, skąd wszystko powstało?

7. I skąd cała ta różność powstała w twórczości?—
Ten, kto ją stworzył może, lub może nie stworzył,
Ten, kto jest władcą wielkim w najwyższych niebiosach,
Ten wie zapewne wszystko, a może też nie wie?

ZAKLĘCIE W CELU POZBYCIA SIĘ WSPÓŁZAWODNICZKI.

10. 145.

1. To oto ziele wykopuję,
Roślinę w siły przebogatą, —
Nią się wypędza drugą żonę,
Męża napowrót się osiąga.

2. Szczęśliwa, z liśćmi szerokiemi,
Silna, przez bogów w górę pchnięta,
Zdmuchnij daleko drugą żonę,
Uczyń, by mąż był tylko moim!

3. Ja jestem silna, o ty silna!
Od najsilniejszych ja silniejsza,
Współzawodniczka, druga żona —
Ona najsłabsza jest z najsłabszych!

4. Nie nazwę nawet jej imienia,
Niechaj tym mężem się nie cieszy,
Precz stąd, daleko, gdzieś w oddale,
Wypędźmy razem drugą żonę!

5. Ja jestem ta, która zwycięża,
Ty jesteś także zwycięźczynią,
Obydwie zawsze zwyciężamy,
Zwyciężmy razem drugą żonę!

6. Na ciebie kładę zwycięźczynię,
Silniejszym wieńczę ciebie zielem,
Niechaj twe myśli lecą ku mnie,
Jak krowa leci do cielęcia,
Jak woda biegnie po swej drodze!

DO ARANJANI.

10. 146.

1. O, Aranjani, Aranjani!
Która jak gdyby błądzisz w lesie,
Czemu o wioskę się nie pytasz?
Czyżby cię strach opętał tak?

2. Gdy rechoczącej zdala żabce
Wiwilga z cicha odpowiada,
Jakby na flecie przygrywając,
Cieszy się wówczas Aranjani!

3. Tam oto krowy są na paszy,
Tam jakby domek zdala widać,
A tu wieczorem Aranjani,
Po lesie huka, niczym wozy!

4. Tam ktoś swe krowy przywołuje,
A tam ktoś znowu drzewo rąbie,
Mieszkaniec lasu zaś wieczorem,
„Coś tam krzyknęło", myśli sobie.

5. Lecz Aranjani nie zabija,
Chyba, że inny ktoś się wmiesza, —

Słodkim owocem posilony
Wędrowiec idzie na spoczynek.

6. Wonnej ziołami i pachnącej,
W żywność bogatej, choć bezpłużnej,
Macierzy wszelkich zwierząt leśnych,
Ja Aranjani cześć oddałem.
